Nr. 57. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Zamknięcie biur wyborczych w Warszawie. — Zamach dynamitowy na stacyę. — Sensacyjne aresztowania w Sztokholmie. — Prześladowania za strajk szkolny w Poznańskiem. — Przyszły prezydent parlamentu niemieckiego.

Z Warszawy i Królestwa.

Poniżej podajemy depeszę, otrzymaną w nocy z Warszawy a donoszącą, że policya zamknęła wszystkie biura wyborcze zjednoczenia postępowego. Jakie były tego przyczyny, wyjaśnione zostanie prawdopodobnie w ciągu dnia drogą listowną.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 5 lutego).

Warszawa. Kupiec Blit został zastrzelony na giełdzie węglowej. Sprawca został ujęty.

Zamknięcie biur wyborczych.

Warszawa. Policya zamknęła wszystkie biura wyborcze, utworzone przez zjednoczenie partyj postępowych. Biur tych było dwanaście.

Zamach dynamitowy na stacyę.

Warszawa. Dzienniki donoszą o śmiałym napadzie, jaki wykonano w nocy z soboty na niedzielę, na stacyę kolei nadwiślańskiej Dorohusk (gubernia lubelska, powiat chełmski). — Mianowicie około godziny 1 w nocy, na kilkanaście minut przed nadejściem spóźniającego się pociągu pocztowego z Kowla, wpadło około 30 ludzi do kancelaryi zawiadowcy stacyi. Budynek stacyjny był prawie pusty. — Żandarma Prokopa zwalono z nóg kilku strzałami i odebrano mu rewolwer. Następnie zażądali napastnicy od zawiadowcy kluczów od kasy, a nie otrzymawszy ich, **podłożyli nabój dynamitowy pod dolną część kasy**, którą też wybuch rozwalił. Górna jednak część kasy, w której znajdowały się pieniądze do wysłania mającym nadejść pociągiem pocztowym, ocalała i pieniądze nietknięte zostały.

Strzały i huk wybuchu zaalarmowały posterunek żołnierski, mieszczący się w wagonie na zapasowej linii w odległości stu kilkunastu kroków. Żołnierze wybiegłszy dali salwę, na którą napastnicy natychmiast odpowiedzieli strzałami i zacząwszy uciekać, zniknęli w ciemnościach. Żaden z żołnierzy nie został raniony i nikt też z atakujących, jak się zdaje, nie został postrzelony, gdyż wszyscy znikli w stronie Rudy-Opalina.

Raniony w pierś żandarm Prokop umarł w parę godzin.

O godz. 9 rano dokonano w Lublinie rewizyi w pociągu pocztowym, dążącym z Kowla do Warszawy, który wkrótce po zamachu przejeżdżał przez stacyę Dorohusk. Rewidowano prawie wszystkich jadących, lecz nikogo nie aresztowano.

Rozczłonkowanie Królestwa.

Petersburg. (Tel. ag. handlowej). Istnieje zamiar, aby mające być wyłączone z Królestwa Polskiego niektóre powiaty gubernii siedleckiej i lubelskiej, przyłączone zostały do gubernii grodzieńskiej i wileńskiej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 lutego).

Mowa tronowa.

Petersburg. Mowa tronowa wygłoszona zostanie, jak poprzednio, w pałacu Zimowym, poczem nastąpi otwarcie Dumy.

Sensacyjne aresztowanie.

Paryż. Mieszkający tu od dłuższego czasu student rosyjski Czerniak, został aresztowany w Sztokholmie, jako obwiniony o udział w napadzie na bank państwowy w Petersburgu; zabrano wtedy 2 miliony rubli. Do Sztokholmu wyjechał Czerniak przed kilku dniami.

Aresztowanie nastąpiło wśród dosyć sensacyjnych okoliczności. Mianowicie do mieszkania Czerniaka w Paryżu przybyły dwie osoby, które wylegitymowały się jako znajome Czerniaka. Osoby te (byli to rosyjscy agenci policyjni) zabrały z mieszkania różne listy, kompromitujące Czerniaka. W drodze telegraficznej zarządzono aresztowanie Czerniaka w Sztokholmie.

„Liga obrony praw człowieka“ wniosła do ministerstwa w Sztokholmie pismo, opatrzone znaczną liczbą podpisów, z protestem przeciw wydaniu Czerniaka w ręce Rosyi.

Pogłoski o amnestyi.

Petersburg. „Ruś“ donosi: Uporczywie krążą pogłoski, że przed zwołaniem Dumy ogłoszoną będzie amnestya dla przestępców politycznych skazanych w drodze administracyjnej.

Wyniki wyborów.

Moskwa. Przy wczorajszych wyborach z kuryi miejskiej ponieśli październikowcy zupełną klęskę. Wszystkich ośmiu wyborców wybrano z lewego skrzydła kadetów.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że wybory w gubernii kazańskiej wypadły na korzyść opozycyi.

Petersburg. Hr. Heyden, który pierwej należał do stronnictwa pokojowego odrodzenia, przepadł podczas wyboru mężów zaufania w swoim okręgu wyborczym, Pskowie. W Charkowie przepadł prof. Kowalewski na korzyść październikowca.

Żądanie przywilejów.

Wilno. Wyborcy Rosyanie postanowili żądać przyznania prawa wybierania własnego posła z Wilna do Dumy lub Rady państwa.

Miejsce zesłania.

Petersburg. Na miejsce zesłania osób skazanych na osiedlenie, wybrano na trzechlecie od r. 1907 do r. 1909 — Syberyę. Skazani w Rosyi europejskiej na osiedlenie będą wysyłani do gubernii jenisejskiej i irkuckiej.

Zdradzony zamiar zamachu.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że zamierzono wykonać zamach na petersburski oddział politycznej policyi, zamiar ten jednak odkryto z powodu zdrady jednego ze spiskowców. Kilka osób uwięziono w twierdzy Petropawłowskiej.

Prześladowanie żydów.

Odessa. Wczoraj i przedwczoraj napadano i bito żydów na ulicach.

Napad na kasę skarbową.

Ekaterynburg. Dokonano tu napadu zbrojnego na artelszczyka budującej się kolei Perm-Ekaterynburg, Tarasenkę, który wiózł z kasy skarbowej 27.000 rubli. Napadło nań trzech nieznajomych, którzy zabrali portfel z pieniądzmi i próbowali uciec sankami. Tarasenko dorożką dopędził rabusiów na krańcach miasta, wystrzałami zmusił do rzucenia pieniędzy, z których zabrano zaledwie 900 rubli. Dwóch rabusiów zatrzymano.

Egzekucye.

Odessa. Z wyroku sądu polowego powieszono trzech mieszczan, oskarżonych o napad na policyantów.

Reforma uniwersytetów w Rosyi.

Petersburg. Redaktor „Birż. Wied.“ miał rozmowę z wiceministrem oświaty Gerasimowem, który oświadczył, że projekt ustawy o reformie uniwersytetów w Rosyi rozesłano wszystkim uniwersytetom w Europie z prośbą o opinię. Obecnie nadeszły już odpowiedzi uniwersytetów francuskich, angielskich, niemieckich i belgijskich. Odpowiedzi te są grupowane i omawiane; możliwem jest, że do omówienia ustawy w formie ostatecznej powołani zostaną profesorowie. Potem ustawa przedłożona zostanie ministrowi skarbu, a następnie Dumie.

Ściślejsze wybory w Niemczech.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 5 lutego).

Berlin. W ściślejszych wyborach wybrani: w Osnabrück centrowiec Bitter, w Landau nar. lib. Schellhorn, w Zweibrücken centrowiec Göhring, w Beyreucie nar. lib. Hagen, w Würzburgu i Immenstadt centrowcy Kaller i Schmidt. W Billefeld wybór socyalisty Sewerina zapewniony.

Zamieszanie przy wyborach.

Berlin. W sprawie wyborów ściślejszych panuje ogromne zamieszanie. Postępowanie stronnictw nie jest jednolite. Partye liberalne popierają w pewnym okręgu nawet antisemitę przeciw socyaliście. W innych okręgach wyborcy centrowi również przeciwni są popieraniu socyalistów. Jedynie na Śląsku wszystkie niemieckie stronnictwa zawarły sojusz przeciwko Polakom.

Centrum i socyaliści.

Bamberg. Tutejsze pisma ogłaszają oświadczenie tutejszego arcybiskupa, w którem oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby przywódcy centrum pozwolili przy wyborach ściślejszych w pewnych okręgach głosować na socyalistów.

Monachium. „Münch. N. Nachrichten“ ogłaszają oświadczenie arcybiskupa Steina, że nie mięszał się do spraw wyborów i nie wie nic o wydanem przez centrum haśle wyborczem, aby przy ściślejszym wyborze głosować na socyalistę Volmara, za które odpowiedzialność musi spaść na tych, którzy je wydali. Arcybiskup oświadcza, że ze względów zasadniczych monarchicznych i religijnych należałoby bardzo ubolewać, gdyby hasło takie w rzeczywistości zostało spełnionem.

Z Banku austro-węgierskiego.

(Telegram „N. Reformy“).

Wiedeń. Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów. Radzie generalnej udzielono absolutoryum.

Sprawozdanie Rady generalnej wykazuje, że ogólne stosunki gospodarcze poprawiły się i podnosi, że nastąpił wzrost portfelu eskontowego, zaliczek na papiery wartościowe, pożyczek hipotecznych oraz obrotu depozytów i żyrowego, który osiągnął niebywały dotąd wzrost. Mimo niekorzystnych na zewnątrz stosunków procentowych, targ pieniężny u nas został ochroniony od niebezpieczeństwa wysokich kursów wekslowych. Obroty w dewizach i walutach także wzrosły. Pod względem walutowo-politycznym należy wspomnieć jeszcze fakt, że z cofniętych w r. 1901 ostatnich not państwowych, do końca roku, brakowało jeszcze okrągło 2.549,000 kor., których termin wykupna ubiega 31 czerwca 1907 r. W ten sposób zakończył się rozpoczęty w r. 1866, dla targu pieniężnego monarchii niekorzystny okres przymusowego kursu niewykupionych państwowych pieniędzy papierowych.

Ogólne dochody w r. 1906 wynoszą 9,749.000 kor. więcej, aniżeli w ubiegłym; — wydatki wykazują zwyżkę 1,827.000 kor. Po zamknięciu conta zysków i strat, obu zarządom państwowym przysługuje udział w dochodzie czystym, w kwocie 6,102.920 kor. 92 hal. Czysty dochód, jaki przypada do rozdziału między akcyonaryuszów, wykazuje dywidendę roczną w kwocie 90 kor. 40 hal., z czego na drugie półrocze przypada kwota resztująca 62 kor. 40 hal.

W dyskusyi akcyonaryusz Fiedler wspomniał o mającej zapaść na najbliższem zgromadzeniu uchwale o odnowienie przywileju bankowego i oświadczył, że mniejszość tylko wtedy zgodzi się na uchwały rady generalnej, jeżeli będą w pełni uwzględnione jej żądania, dotyczące specyalnie zastępstwa jej interesów w radzie generalnej. Jeżeli życzenia te przez większość akcyonaryuszów nie będą uwzględnione, przedstawiciele mniejszości w nowym parlamencie będą próbowali przeprowadzić swe żądania. Oświadczenie kierownictwa Banku, że język niemiecki, według statutu i wewnętrznej instrukcyi służbowej, ma być używany, może szkodzić nawet interesom samego Banku.

Po przemowie innych jeszcze akcyonaryuszów wybrano do Rady generalnej z austryackiej strony Schöllera i Schlumbergera, ze strony węgierskiej Deutscha.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 5 lutego.

Za strajk szkolny.

Berlin. Z wielu stron Księstwa donoszą o usunięciu naczelników gmin i kierowników szkół z powodu popierania strajku szkolnego. Przeszło 1000 spraw na tle strajku rozpatrywać mają sądy.

Bydgoszcz. Za rzekomą obrazę nauczyciela Niemca zasądził sąd obywatela ze Stańkowa Jankowskiego na sześć miesięcy więzienia.

Toruń. Redaktor Julian Reich został zasądzony na 500 marek grzywny lub 100 dni aresztu za artykuły o strajku szkolnym w „Gazecie toruńskiej“ i „Gazecie kościelnej“.

Przyszły prezydent „Reichstagu“.

Wrocław. Jak donosi „Breslauer Zeitung“, wybrany we Wrocławiu posłem były prezydent Śląska Hatzfeld zostać ma prezydentem parlamentu niemieckiego.

Nowi parowie czescy.

Praga. Z czeskich osobistości, które wkrótce powołane być mają do Izby panów, wymieniają dzienniki: prof. uniw. Czelakowskyego, członka Wydziału krajowego Adamka, prezesa młodoczeskiego komitetu wykonawczego dra Skardę i dyrektora „Živnostenska Banka“ Otta.

Z ruchu przedwyborczego.

Czerniowce. W Radowcach odbyło się zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, na którem postawiono kandydaturę p. Gessmanna i Axmanna. Tak zwanym narodowcom niemieckim wzbroniono wstępu na zgromadzenie.

Strajk robotników Lloydu.

Tryest. Rada nadzorcza Towarzystwa „Lloyd“ uchwaliła podwyższyć robotnikom płacę o 25 do 35 hal. dziennie. Robotnicy domagają się jednak podwyższenia o 60 hal. do 1 korony i

M. GORKIJ.

W STEPIE.

(Ciąg dalszy.)

A więc przełykając z głodu ślinę i starając przyjacielską gawędką uśmierzyć bóle w żołądku, szliśmy pustym i głuchym stepem w czerwonawych promieniach zachodu, pełni niewyraźnej nadziei; przed nami zachodziło słońce cicho, chowając się za miękkie chmury, szczodrze zabarwione jego promieniami, a poza nami i z boków błękitnawe mgły unoszące się ze stepu ku niebu, zwężały nieuprzejme przestrzenie otaczające nas.

— Zbierajcie, bracia, materyał na ognisko, — przemówił żołnierz, podnosząc z drogi jakiś patyk. Wypadnie nam zanocować w stepie... rosa. Gałązki, każdy kijek — wszystko bierzcie.

Rozeszliśmy się w różne strony drogi i zaczęliśmy zbierać suche burzany i wszystko co się nadawało do spalenia. Za każdym razem gdy nachylaliśmy się ku ziemi, w całem ciele zjawiała się straszna chęć upaść na nią, leżeć i nie ruszając się jeść, jeść aż do utraty sił, jeść ją taką czarną, tłustą — a potem zasnąć, choćby na zawsze zasnąć, ale jeść, żuć, czując jak ciepła, gęsta kaszka z ust powoli przechodzi przez zaschłe wnętrze do żołądka spragnionego i płonącego chęcią trawienia czegokolwiek.

— Żeby choć jakie korzenie znaleźć... westchnął żołnierz. Są takie, które się jedzą.

Lecz w czarnej zoranej ziemi nie było żadnych korzeni. Południowa noc następowała szybko — i nim ostatni promień słońca zdążył zagasnąć, już na ciemnym szafirze nieba zabłysły gwiazdy; a dokoła nas ciemne cienie coraz bardziej zlewały się w jedno, zmniejszając nieskończoną rozległość stepu.

— Bracia, — półgłosem powiedział „student“, — tam na lewo leży człowiek...

— Człowiek? — z powątpiewaniem zapytał żołnierz. A pocóż on tam ma leżeć?

— Idź i zapytaj. Pewno, że ma chleb, kiedy odpoczywa w stepie... — objaśnił „student“.

Żołnierz spojrzał w stronę, gdzie leżał człowiek i splunąwszy stanowczo powiedział:

— Idźmy do niego!

Chyba tylko zielone, ostre oczy „studenta“ mogły poznać, że ciemna kupa wznosząca się o pięćdziesiąt sążni w lewo od drogi, jest człowiekiem. Szliśmy ku niemu szybko stąpając po grudkach zoranej ziemi i czuliśmy, że obudzona nadzieja zaostrza bóle w żołądku. Byliśmy już niedaleko, lecz człowiek jeszcze się nie ruszał.

— A może to nie człowiek, — ponuro wypowiedział żołnierz naszą ogólną myśl.

Lecz nasze wątpliwości zostały w jednej chwili rozproszone, albowiem kupa na ziemi nagle poruszyła się, wyrosła i ujrzeliśmy, że to jest — najprawdziwszy, żywy człowiek, który klęcząc wyciągał rękę w naszą stronę.

I mówił do nas głuchym drżącym głosem.

— Nie zbliżaj się; zabiję!

W mglistem powietrzu rozległ się suchy i krótki dźwięk.

Stanęli my, jak na komendę i przez kilka sekund milczeliśmy, ogłuszeni takiem nieprzyjaznem spotkaniem.

— Ot, co za łotr! — wymownie burknął żołnierz.

— Ta-ak — w zamyśleniu powiedział „student“. — Z rewolwerem chodzi... musi to być ryba z ikrą...

— Ej! — krzyknął żołnierz, widocznie coś postanawiając.

Człowiek, nie zmieniając pozy, milczał.

— Ej ty! My ciebie nie ruszymy... daj nam tylko chleba! Daj bracie, na miłość Boga!... bodajeś był przeklętym, heretyku!

Ostatnie słowa żołnierz mruknął niewyraźnie.

Człowiek milczał.

— Czy słyszysz? — ze drżeniem złości i rozpaczy przemówił znowu żołnierz.

— Daj nam chleba. My do ciebie nie podejdziemy... rzuć go nam...

— Zgoda...! — powiedział człowiek.

— On mógłby nam powiedzieć: „kochani bracia moi“ — i gdyby wlał w te trzy słowa chrześcijańskie najświętsze i najczystsze uczucia, oneby nas tak nie wzruszyły i nie wzbudziły tyle wdzięczności, jak te suche i krótkie

— Zgoda!

— Ty się nie bój nas, dobry człowieku — miękko i ze słodkim uśmiechem na twarzy przemówił żołnierz, chociaż człowiek nie mógł dojrzeć jego uśmiechu, ponieważ był od nas oddalonym co najmniej o dwadzieścia kroków.

— My ludzie spokojni... idziemy z Rosyi do Kubania... zabrakło nam w drodze pieniędzy, wszystko, co mieliśmy na sobie, przejedliśmy, a teraz, ot, już drugą dobę nic nie żarliśmy.

— Trzymaj — krzyknął dobry człowiek i machnął ręką w powietrzu. Czarny kawałek mignął i upadł niedaleko od nas na ziemię. Student rzucił się za nim.

— Jeszcze trzymaj! Jeszcze! Więcej niema.

Kiedy student pozbierał ten oryginalny datek, okazało się, że mamy ze cztery funty czerstwego chleba. Suchy chleb jest pożywniejszym od świeżego, zawiera mniej wilgoci.

— Tak... tak... tak... — ze skupieniem rozdzielał kawałki żołnierz. — Stój... nierówno! Tobie, uczony trzeba odebrać kawałeczek, bo dla niego będzie za mało.

Student, nie sprzeciwiając się, przystał na utratę kawałeczka chleba, ja go otrzymałem i włożyłem do ust.

Zacząłem jeść powoli, ledwie wstrzymując kurczowe ruchy szczęk, gotowych skruszyć nawet kamień. Sprawiało mi silną rozkosz uczuwać spieszne kurcze żołądka i powolutku głód zaspokajałem... Kęs za kęsem ciepłe i niewypowiedzianie smaczne przechodziły do żołądka i zdawało się, że w tej chwili przeistaczają się w krew i mózg. Radość jakaś dziwna, cicha i ożywiająca radość grzała serce, w miarę jak się napełniał żołądek i wogóle byłem w stanie jakiegoś półsnu. Zapomniałem o tych przeklętych dniach chronicznego głodu, zapomniałem o towarzyszach, pogrążony byłem zupełnie w rozkoszy uczuć, przeżywanych w tej chwili.

Lecz gdy już wrzuciłem ostatnie okruszyny do ust, poczułem że chce mi się bardzo jeść.

U tego przeklętego jeszcze sadło zostało, albo mięso jakieś — mruczał żołnierz, siedząc na ziemi naprzeciw mnie i trąc rękami żołądek.

— Napewno, dla tego, że chleb miał zapach mięsa... Tak i chleb też pewno jeszcze został... mówił student i cichutko dodał:

— Gdyby nie rewolwer...

— Kto to jest — co?

— Widać że nasz brat Izaak.

— Pies! — zdecydował żołnierz.

Siedzieliśmy w kółko — blizko siebie i patrzyliśmy w stronę, gdzie siedział nasz dobrodziej z rewolwerem. Stamtąd nie dochodził nas żaden dźwięk, żaden znak życia.

Noc skupiała dokoło nas swoje ciemne siły. Martwa cisza panowała nad stepem — słyszeliśmy wzajemnie swoje oddechy. Niekiedy rozlegał się gdzieś świst melancholijny. Gwiazdy, żywe kwiaty nieba, płonęły nad nami. My chcieliśmy jeść.

Z dumą powiadam! nie byłem ani gorszym ani lepszym od moich wypadkowych towarzyszów w tę nieco dziwną noc. Zaproponowałem wstać i iść na tego człowieka. Nie trzeba go ruszać, lecz zjemy wszystko, co tylko znajdziemy u niego. Jeżeli będzie strzelał to niech! Z trzech może trafić tylko jednego, jeżeli trafi, a gdyby nawet trafił, to wątpliwe czy rewolwerowa kula zabije.

— Idźmy! — powiedział żołnierz, zrywając się.

„Student“ podniósł się wolniej od niego.

I poszliśmy, prawie że pobiegliśmy. „Student“ pozostawał za nami.

— Towarzyszu! — z wyrzutem krzyknął na niego żołnierz.

Na nasze spotkanie słychać było głuche mamrotanie i ostry dźwięk otworzonego kurka. Błysnął ogień i rozległ się odgłos wystrzału.

— Mimo — radośnie krzyknął żołnierz i jednym skokiem znalazł się przy człowieku.

— No, dyable, ja ci tu teraz dam...

„Student“ rzucił się na pakunki.

A dyabeł upadł na wznak i rozrzuciwszy ręce chrypiał...

— Co za licho! — zdziwił się żołnierz, podniósłszy już nogę, aby go kopnąć.

— Czyżby on w siebie strzelił? Ej ty! Co ci jest? Zastrzelił się, czy co?

— I mięso i jakieś placki, i chleb... dużo, bracia! — rozległ się tryumfujący głos „studenta“.

— A no niech cię dyabli, zdychaj... Jedzmy przyjaciele! — krzyknął żołnierz.

Wziąłem rewolwer z ręki człowieka, który przestał już chrypieć i leżał teraz nieruchomo. W rewolwerze był jeszcze jeden nabój.

My znowu jedliśmy, w milczeniu. Człowiek też leżał i milczał, nie ruszając się. Przestaliśmy zwracać na niego uwagę.

— Czyżby, bracia moi rodzeni, to wszystko tylko z powodu chleba? — dał się ciągle słyszeć drżący i chrypiący głos.

Drgnęliśmy wszyscy. „Student“ nawet zakrztusił się i pochylając się ku ziemi, zaczął kaszleć.

Żołnierz, przełknąwszy kęs, łajał:

— Ach, ty psia duszo, bodajeś pękł, jak sucha kłoda. Skórę ci zedrzemy, albo co, po jakie licho ona nam potrzebna? Głupia mordo, przeklęty duchu! Masz-ci, uzbroił się i wali w ludzi! Ty heretyku...

Jadł i łajał jednocześnie, przez co słowa jego traciły swój wyraz i siłę.

— Poczekaj, gdy się najemy, to wówczas porachujemy się z tobą — złowieszczo obiecywał „student“.

Wówczas rozległy się wśród nocnej ciszy jakieś wyjące łkania, które nas przestraszyły.

— Bracia, czyż ja wiedziałem? Strzelałem... dlatego, że się bałem. Idę z Nowego Afonu... do Smoleńskiej gubernii... o, — och Boże! Febra zamęczy... jak słońce zajdzie, — biada mi! Przez gorączkę i z Afonu wyszedłem... Stolarstwem tam się zajmowałem... stolarz jestem... W domu żona... dwie dziewczynki... już trzy lata, czwarty rok ich nie widziałem... bracia! Wszystko zjedzcie...

— Zjemy, nie proś, — przerwał „student“.

— Panie Boże! żebym wiedział, że wy porządni, dobrzy ludzie... czyż jabym strzelał? A tu, step, noc... czyż ja winien jestem? co? — Mówił i płakał, a raczej jakieś drżące, lękliwe wycie.

— Ot kwęka! — pogardliwie powiedział żołnierz.

— On pewno ma pieniądze przy sobie — zauważył „student“.

Żołnierz zmrużył oczy, popatrzył na niego i uśmiechnął się.

— A ty jesteś domyślny... A co, rozłożymy ognisko, no i spać...

— A on? — zapytał „student“.

— A niechże go licho! Przecież go nie upieczemy.

— Należałoby się — mówił „student“, ruszając swoją śpiczastą głową.

Poszliśmy po nazbierane przez nas patyki, które rzuciliśmy tam, gdzie zatrzymał nas stolarz swoim okrzykiem, przynieśliśmy je i wkrótce siedzieliśmy przy ognisku. Ogień się powoli rozpalał w tę cichą, bezwietrzną noc i oświetlał małą przestrzeń, zajmowaną przez nas. — Ogarniał nas sen, chociaż moglibyśmy zjeść jeszcze raz kolacyę.

— Bracia! — zawołał stolarz; on leżał o trzy kroki od nas i mnie się zdawało, że coś szeptał.

— Tak? — powiedział żołnierz.

— Czy mogę przyjść do was do ognia? Śmierć moja nadchodzi... mam łamanie kości... Boże! nie dojdę chyba do domu...

— Leź tutaj — pozwolił „student“.

Stolarz powoli, jakby się bojąc utracić rękę, czy nogę, pełzał po ziemi do ogniska.

(Dok. nast.)

grożą strajkiem na wypadek odrzucenia ich żądań, a na razie rozpoczęli bierny opór.

Schoenbergerowa skarży!

Budapeszt. Schoenbergerowa ma zamiar wystąpić ze skargą przeciw policyi z powodu ogłoszenia historyi jej życia. — Schoenbergerowa twierdzi, że policya niema prawa ogłaszania takich szczegółów.

Ruch przeciw rządowi.

Sofia. Ruch przeciw rządowi wzmaga się. W całym kraju odbywają się zgromadzenia, domagające się ustąpienia obecnego rządu i rozwiązania sobrania. Na czele ruchu stoi komitet, którego przewodniczącym jest były prezydent ministrów Danew.

Zagadkowe zajście.

Konstantynopol. Onegdaj wieczorem z Ildyzkiosku wybiegł oficer turecki i wpadłszy do ambasady angielskiej, prosił o ochronę. Odmówiono mu tego i aresztowano. Bliższe szczegóły nieznane.

Konflikt amerykańsko-japoński.

Tokio. Znaczenie, jakie amerykańska prasa przywiązuje do japońskiej afery w Kalifornii wywołuje tutaj zdziwienie i ubolewanie. Kierujący mężowie państwa oświadczają, że wśród państw, z któremi Japonia mogłaby się zawikłać w wojnę, Stany Zjednoczone zajmują ostatnie miejsce.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu świeżo mianowanego posła serbskiego Sinicza i odebrał od niego pisma uwierzytelniające.

Budapeszt. Z powodu odmówienia prawa głosowania (wirylnego) arcyks. Maryi Teresie, małżonce księcia bawarskiego Ludwika, reprezentant arcyksiężnej zgłosił rekurs. Trybunał węgierski orzekł obecnie, że nawet arcyksiężne, wychodząc za mąż za książąt zagranicznych, tracą obywatelstwo węgierskie, a tem samem prawo głosowania.

Budapeszt. Organ partyi niezawisłości „Budapest" ogłasza artykuł przeciw utworzeniu departamentu dla spraw węgierskich w prezydynm austryackiej rady ministrów.

Bukareszt. Rada miejska postanowiła dwie najpiękniejsze ulice w centrum miasta nazwać imieniem miasta Wiednia i dr. Luegera.

Paryż. Minister wyznań Briand wystosował do prefektów okólnik z zawiadomieniem, że burmistrzom bez uchwały Rad miejskich nie wolno na własną rękę zawierać układów co do oddawania kościołów na nabożeństwa.

Petersburg. Car zarządził, aby pogrzeb prof. Mendelejewa odbył się na koszt państwa.

Kronika.

Dziś:

Kalendarzyk kościelny: We wtorek b. m. Wspomnienie Męki P. i Agaty p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 10, zachód o godz. 4 min. 38; długość dnia godz. 9 min. 28.

Teatr miejski w Krakowie: We wtorek „Rycerze północy".

Odczyt w uniwersytecie ludowym profesora T. Pazdanowskiego p. t. „Literatura polska złotego wieku" w sali hotelu Kleina o godzinie pół do 8 wieczór.

Zabawy taneczne: Akademickiego „Kółka Slawistów" w salach pałacu Spiskiego; grona akademików w sali „Zjednoczenia" i „Eleuteryi" Rynek główny, l. 17, II. piętro o godzinie 9 wieczór na dochód „Samopomocy".

Repertuar teatru lwowskiego:

We wtorek 5 b. m.: „Walkirya" Wagnera (występ Al. Bandrowskiego).

Komitet balu na kolonie będzie wydawał zaproszenia w kasie starego teatru, we wtorek, dnia 5 b. m., od godziny 3 po południu, a w dniu balu, t. j. jutro, od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 2 po południu, gdyż z powodu pomyłek i niedokładności adresowej księgi wiele zaproszeń nie doszło do rąk adresatów.

Bal lekarski, który odbędzie się w zbliżającą sobotę 9 b. m. zapowiada się pod każdym względem wspaniale i będzie niejako pięknem zakończeniem obecnego krótkiego karnawału, który prawie już za tydzień kończy swój żywot. Komitet balu otrzymał kilkadziesiąt zaproszeń z powrotem od poczty, które z powodu złych adresów nie mogły być adresatom doręczone. Z tych względów osoby, które zaproszeń dotąd nie otrzymały, zechcą się po nie zgłosić do komitetu, urządzającego codziennie w lokalu Towarzystwa ratunkowego, w miejskim gmachu strażnicy, od 3 do 5 wieczór. Tam też należy adresować wszelkie datki pieniężne na cele balu lekarskiego, t. j. na dochód Towarzystwa ratunkowego i Biblioteki medyków.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe interweniowało w styczniu b. r. w 430 wypadkach, z tego 285 razy udzielono pomocy na stacyi, w mieście 145 razy. Wypadków dziennych było 350, nocnych 80; mężczyzn opatrzono 272, kobiet 119, dzieci 36. Osoby prywatne wzywały pogotowie 367 razy, instytucye różne 24, organa policyjne 39 razy. Przypadków chirurgicznych wypada na ogólną liczbę 430 prawie 300, przypadków wewnętrznych 37, śmierci 7, samobójstw 1, chorób umysłowych 3, przypadków ginekologicznych 9 przewiezień chorych 73. Od początku założenia Towarzystwa pogotowie było czynne w 41.484 wypadkach. Cyfry te mówią same za siebie. Obywatelstwo nasze nie powinno zapominać o tak żywotnem i potrzebnem towarzystwie. Sposobność nastręcza się w sobotę: odbędzie się bal lekarski na dochód Towarzystwa ratunkowego.

Niewczesnego żartu dopuścili się wczoraj jacyś wyrobnicy, którzy w przystępie dobrego humoru, podnieconego naturalnie alkoholem, wrzucili jednego ze swych kompanionów 47-letniego szewca Franciszka Wyzysałę, przez okienko do piwnicy Grand hotelu. Wyzysała wrzucony głową do dołu piwnicznego, kilkumetrowej głębokości, byłby niewątpliwie utonął w dużej kadzi z wodą, stojącej tuż przy ścianie, tem bardziej, że był w stanie podpitym, na szczęście odbił się od jakichś belek poprzecznych i upadł tuż obok kadzi na ziemię, odnosząc tylko silne potłuczenia na całem ciele. Domownicy zaalarmowani jękiem potłuczonego zbiegli się do piwnicy i zawezwali zaraz pomocy pogotowia ratunkowego, które się nim zaopiekowało.

Jubileusz stowarzyszenia. Dnia 2 b. m. odbyła się w sali stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ulicy Wolskiej, uroczystość ku uczczeniu 10 lat istnienia „Stowarzyszenia werkmistrzów i urzędników fabrycznych z Galicyi", połączona z uczczeniem 40-letniej pracy p. Mateusza Snatzkiego, prowadzącego zakłady p. Barucha w Podgórzu. W komitecie, urządzającym jubileusz, brał udział p. Jan Simmler, zarządca fabryki pp. Zieleniewskich w Krakowie, a prezes stowarzyszenia, p. Winkler, zarządca browaru p. Götza z Okocimia, oraz panie Bisztygowa i Julia Kuszowa. — Z Krakowa wzięli udział w uroczystości pp. Edmund i Leon Zieleniewscy, z których pierwszy wygłosił mowę, podnosząc długoletnią pracę zawodową jubilata p. Schnatzkiego. Jako zakończenie obchodu jubileuszowego odbył się wieczór taneczny, który przy dźwiękach „Harmonii" trwał do białego rana.

Ogień kominowy powstał wczoraj około godziny 10 wieczorem, w kamienicy pod l. 21 przy ul. Karmelickiej. Zawiadomiona straż pożarna wysłała na miejsce drugi pluton, który stłumił ogień w krótkim czasie.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu wzywano pogotowie ratunkowe do 19-letniej robotnicy fabryki cygar, Maryi K., która w przystępie rozpaczy zażyła w zamiarze samobójczym roztworu fosforowego. Szybka pomoc lekarska usunęła niebezpieczeństwo.

Kradzieże strychowe zdarzają się w obecnej porze coraz częściej. W nocy z 4 na 5 b. m. włamali się nieznani sprawcy na strych właściciela realności p. Czarneckiego przy ulicy Radziwiłłowskiej i odbiwszy kłódki, skradli futro damskie kangurowe. Tej samej nocy skradziono z innego strychu bieliznę.

Masowe aresztowania akademików ruskich. Ze Lwowa donoszą nam: Przesłuchiwania aresztowanych akademików ruskich prowadzone są z gorączkowym pośpiechem przez prowadzących śledztwo trzech sędziów śledczych pp. Frankego, Hahna i dra Sęka. Przesłuchania trwają prawie bez przerwy przez cały dzień do późnego wieczora. Są one już na ukończeniu, poczem nastąpią przesłuchania świadków i konfrontacye, co potrwa prawdopodobnie około trzech tygodni. Aresztowanym pozwolono na wszystkie możliwe udogodnienia, na własną pościel, dostarczanie wiktuałów, książek, papieru, przyborów do pisania i t. d. Według uchwały Izby radnej toczy się przeciwko wszystkim 116 aresztowanym śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 83, 85 a. b, 87, 152, 153 i 155 u. k.

Na wiecu młodzieży postępowej, który się odbył w sali Towarzystwa „Dniestr", powzięto rezolucyę, domagającą się, aby rektor uniwersytetu dr Gryziecki ustąpił ze swego stanowiska z powodu wprowadzenia policyi do uniwersytetu i aby aresztowani akademicy ruscy zostali wypuszczeni na wolność. Wyrażono dalej głębokie oburzenie z powodu stanowiska, jakie w odpowiedzi na żądanie deputacyi grona profesorów zajął namiestnik Potocki, który, zapominając o obowiązku bezstronności władz sądowych, przyrzekał postarać się o przykładne ukaranie ruskich studentów, a tem samem z góry zapowiedział stronnicze traktowanie sprawy w drodze sądowej. Zgłoszono nadto wniosek, aby w razie niespełnienia żądań młodzieży, zawartych w rezolucyach, urządzić strajk na wszechnicy i politechnice. Jednakowoż wniosek ten nie uzyskał poparcia z tych względów, że przeprowadzenie takiego strajku w obecnych czasach byłoby niemożliwe.

Telefonują nam z Wiednia: B. wiceprezes klubu ruskiego Mikołaj Wasilko, bawił wczoraj przed południem przeszło godzinę u ministra sprawiedliwości dra Kleina, by z polecenia prezydyum ruskiego stronnictwa we Lwowie zaprotestować przeciw postępowaniu galicyjskich władz sądowych i domagać się natychmiastowego wypuszczenia na wolność studentów ruskich. Minister oświadczył, że ponieważ Izba radna lwowskiego sądu krajowego zatwierdziła areszt, on ustawowo nie ma żadnego prawa zarządzania wypuszczania na wolność, zarządzi jednakże, aby wstępne śledztwo zostało jak najrychlej ukończone.

W sprawie napadu na p. Modlińskiego, właściciela kantoru w Zakopanem, który to napad bandycki dokonany został przed kilku miesiącami, zabiera obecnie głos warszawski organ partyi socyalistycznej „Proletaryusz" (około organu tego grupuje się odłam partyi socyalistycznej: „Proletaryat"). Jak wiadomo, niektóre dzienniki doniosły, że napad został dokonany z polecenia partyi „Proletaryat". Otóż „Proletaryusz" pisze w tej kwestyi:

„Fakt zbrodniczego napadu na kantor p. Modlińskiego w Zakopanem, nie tylko nie mógł być dokonany z polecenia i za wiedzą naszej organizacyi, lecz zgodnie z naszemi zasadami musiał być bezwzględnie potępionym. Pisma, czerpiąc swe wiadomości w tej sprawie, oparły swe twierdzenie na zeznaniu Żebrowskiego, uczestnika napadu na kantor p. Modlińskiego. Wywody Żebrowskiego, tyczące „Proletaryatu" są z gruntu fałszywe. Żebrowski nigdy członkiem naszej partyi nie był, zostając tylko w luźnych stosunkach z niektórymi jej członkami. Aresztowany w początkach 1906 r. w Warszawie, uciekł wraz z innymi z więzienia i przedostawszy się za granicę, przebywał przez czas pewien w Zurychu, gdzie publicznie ogłosił się za anarchistę. Po powrocie do Galicyi wkręcił się do kółka emigrantów, nazwanych przez siebie „komuną", którzy wspólnie utrzymywali się z pieniędzy przysyłanych im przez rodziny, — bądź też ze składek partyjnych pobieranych dla nich w Królestwie i w Galicyi. Przed dwoma miesiącami przybył do Warszawy, prosząc o przyjęcie do roboty partyjnej, a gdy mu odmówiono wyjechał znowu za granicę. W zeznaniach twierdził, iż do rabunku skłoniło go to, że partya nie przysyła „komunie" zasiłków i dlatego po jej rozbiciu, musiał uciec się do bandytyzmu. Żebrowski nie będąc członkiem naszej partyi pomocy od niej otrzymać nie mógł. — Prócz Żebrowskiego, uwięziono Witolda Jurgielewicza, jako drugiego uczestnika napadu. Witold Jurgielewicz w zeznaniach swych nic nie mówił o swem należeniu do „Proletaryatu" i nie mógł tego powiedzieć, gdyż istotnie do partyi nie należał. Oddał jedynie pewną usługę organizacyi, nie będąc jej członkiem, mszcząc się za brata swego — nieodżałowanej pamięci „Olgierda", poległego bohatersko przy wzięciu drukarni „Proletaryatu" na ul. Żurawiej 10 sierpnia 1905 r.".

Samobójstwo praktykanta aptekarskiego. Z Baligrodu donoszą: Przed kilku dniami popełnił tu samobójstwo praktykant w aptece w Lisku Feldman, zażywszy sporą dozę strychniny. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł wkrótce w strasznych męczarniach. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Dar dla pogorzelców. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców Wiśniowczyka powiatu podhajeckiego zapomogi w kwocie 1000 koron.

Samobójstwo dwóch przyjaciół. Z Wiednia donoszą: Rzeźbiarz Antoni Pawlistik i jego przyjaciel, mechanik Jan Warhanik, odebrali sobie wspólnie życie w mieszkaniu przy Schoenbrunnerstrasse 211. Obaj byli gorliwymi wyznawcami spirytyzmu. Przyczyną samobójstwa była śmierć siostry Pawlistika, bardzo przez brata kochanej. — Gdy Pawlistik zwierzył się swemu przyjacielowi z zamiarem odebrania sobie życia, oświadczył Warhanik, że również z nim umrze. Zamiar wykonali tak, aby śmierć nastąpiła niechybnie. Zatkali mianowicie komin w piecu, aby dym uchodził na pokój, następnie nożami zadali sobie kilka pchnięć w okolicy serca i poderżnęli sobie tętnice szyjne. Zginęli też z silnego upływu krwi i zatrucia tlenkiem węgla.

Zmarli.

Marya z Boguszewskich Biczowa, w 73 roku życia umarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Starowiślnej l. 2.

Mianowania. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej zamianowany został dr Kazimierz Miszke lekarzem kolejowym w Jaworznie, asystent Prosper Ziołowski w Mszanie Dolnej naczelnikiem urzędu stacyjnego w Nowym Targu.

„Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora technologii i chemii w politechnice lwowskiej Wiktora Syniewskiego zwyczajnym profesorem tych przedmiotów.

Minister oświaty nadał sekretarzowi rektoratu w politechnice we Lwowie Kazimierzowi Rozinkiewiczowi VIII rangę „ad personam".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.